

„Islam należy do Niemiec” – 10 lat później

10 lat temu prezydent Christian Wulff wypowiedział słynne zdanie: „Islam należy do Niemiec”. Dziś prasa niemiecka zastanawia się, jak przez ostatnią dekadę zmienił się islam w RFN. Niektórzy komentatorzy uważają, że Berlin powinien w podejściu do politycznego islamu naśladować Paryż.

Na łamach „Die Welt” ukazał się z tej okazji komentarz Klausea Geigera:

„Zdania „Islam należy do Niemiec”, nie da się ani zweryfikować, ani sfalsyfikować. (...) Dlatego jedyne sensowne pytanie brzmi: „Jaki islam należy do Niemiec?” (...) Głowa państwa sąsiedniego kraju przedstawiła pięciopunktowy plan z wieloma szczegółami, ale u jego podstaw leżało proste przesłanie: najpierw wolność, równość i demokracja – te wartości, których kontynentalna, europejska kolebka znajduje się we Francji Oświecenia. Wolność religijna kończy się tam, gdzie reguły wiary są niezgodne z zasadami demokracji (...) Nie może być mowy o żadnym kompromisie pomiędzy świeckim państwem konstytucyjnym a prądami, które rozmywają i osłabiają demokrację poprzez szariat lub inne przedoświeceniowe idee. (...) Tylko oświecony islam należy do Niemiec” – pisze redaktor „Die Welt”, zarzucając władzom niechęć do rozwiązania problemów wynikających z rozwoju politycznego islamu. Inercją Berlina dziennikarz przeciwstawia polityce Macrona, który 2 października zapowiedział walkę z „islamskim separatyzmem” i zdecydowaną obronę świeckich wartości Republiki.

Więcej muzułmanów w Niemczech

Inne problemy przykuły uwagę redaktora „Tagesschau.de” Ulricha Picka. Dziennikarz zwraca uwagę na szereg zmian, jakie przeszła niemiecka społeczność muzułmańska. W 2010 roku muzułmanie w Niemczech liczyli ok. 3,5 miliona. Dziś nikt nie

zna dokładnych wyliczeń, ale szacuje się, że populacja wyznawców islamu przekroczyła 5 milionów.

Diagnoza Bassama Tibiego, politologa i twórcy pojęcia „euroislam” – że w Niemczech islam konserwatywny pokonuje islam liberalny, który można określić mianem „oświeconego” – pozostaje aktualna.

Kryzys uchodźczy oraz akty terrorystyczne dokonywane w imię Allaha sprawiły, że obywatele Niemiec z większą rezerwą odnoszą się do islamu. We wrześniu ministerstwo spraw wewnętrznych powołało specjalną grupę ekspertów, która ma opracować rozwiązania służące zwalczaniu i zapobieganiu nienawiści wobec muzułmanów.

Kłopoty z dialogiem

Najbardziej wpływowe organizacje muzułmańskie w Niemczech pozostają pod wpływem albo rządu tureckiego, albo Bractwa Muzułmańskiego. Mimo tego, że skupiają one maksymalnie jedną czwartą wyznawców Allaha, to chcą one uchodzić za ciała reprezentujące całą społeczność niemieckich muzułmanów. Wiele z tych organizacji ma silne powiązania zagraniczne. Chodzi tutaj nie tylko o środki finansowe płynące z zagranicy, lecz także o przysyłanych do Niemiec imamów.

Paradoks polega więc na tym, że do roli oficjalnego przedstawiciela lokalnych muzułmanów pretendują te organizacje, które integrację znacząco utrudniają. Liberalni muzułmanie wprawdzie istnieją, ale ich rzeczywiste oddziaływanie na społeczeństwo pozostaje symboliczne. „Liberałowie” nie są w stanie stworzyć rzeczywistej przeciwwagi dla konserwatywnych stowarzyszeń islamskich.

Meczety turecką ekspozyturą

900 z około 2600 niemieckich meczetów kontrolowanych jest przez islamskie stowarzyszenie DITIB (Turecko-Islamska Unia do Spraw Religijnych). Organizacja ta stanowi *de facto* przedłużenie tureckiego urzędu ds. religijnych, Diyanet.

Co jakiś czas media niemieckie donoszą o tym, że imamowie związani z Ankarą infiltrują wiernych, szpiegują oraz realizują zadania polityczne zlecone przez reżim Erdogana. Turecki satrapa ma bezpośredni wpływ nie tylko na całkiem dużą grupę niemieckich muzułmanów, lecz także na sporą liczbę niemieckich obywateli tureckiego pochodzenia, którzy mają, rzecz jasna, wyborcze prawa.

Niemiecki Urząd Ochrony Konstytucji (Bundesamt für Verfassungsschutz BfV) cały czas klasyfikuje niektóre stowarzyszenia jako politycznie niebezpieczne. Niektóre z nich należą do Centralnej Rady Muzułmanów w Niemczech (Zentralrat der Muslime in Deutschland) – mowa tutaj o Centrum Islamskim w Hamburgu (Islamische Zentrum Hamburg) oraz Związku Turecko-Islamskich Stowarzyszeń Kulturalnych w Europie (Atib – Union der Türkisch-Islamischen Kulturvereine in Europa).

Większy wpływ muzułmanów na życie publiczne

Młode pokolenie muzułmanów, często z niemieckimi paszportami, postrzega siebie jako część społeczeństwa. Młodzi muzułmanie lada moment otworzą Akademię Muzułmańską w Heilderbergu, która ma stać się platformą debaty na tematy teologiczne i społeczne. Duchowni muzułmańscy pełnią posługę duszpasterską w szpitalach, islamski teolog zasiada w Niemieckiej Radzie Etyki (Deutscher Ethikrat), powstają muzułmańskie organizacje harcerskie, a nawet muzułmański klub karnawałowy w Düsseldorfie.

O tych nowych inicjatywach wiadomo bardzo mało. Jak uczy doświadczenie, wiele organizacji muzułmańskich publicznie deklarowało przywiązanie do demokratycznych wartości, w praktyce zaś promowało postawy z nimi sprzeczne.

Diagnoza Bassama Tibiego – politologa i twórcy pojęcia „euroislam” – o tym, że w Niemczech islam konserwatywny, którego symbolem jest kobieta owinięta chustą, pokonuje islam liberalny, czyli taki, który można określić mianem

„oświeconego” – pozostaje aktualna.

Piotr Ślusarczyk

Źródła: www.welt.de; www.tagesschau.de